Ner 143. Kraków, 25 Czerwca — Środa Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zła. 20 ct.	złr. 5 ct.	złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują!
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskie o i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prandze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Lőb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*

Przedpłata na „CZAS“
od d. 1 Lipca 1873 r.

	W Krakowie —	w całej Austryi:
rocznie	złr. 20	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:
w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

☛ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 czerwca.

Zajście na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu berlińskiego między kanclerzem a przywódcami tak zwanego stronnictwa liberalno-narodowego, daje wyśmienitą i charakterystyczną miarę stosunków w tak niedobranem przymierzu. Szydercze słowa kanclerza o prawach ludu nie zmniejszą powolności tych, którzy zwykli w ich imieniu występować, będą tylko służyć za pogróżkę i ostrzeżenie, że liberalizmu dobrze jest użyć za narzędzie, ale też narzędzie można odrzucić lub zniszczyć, jeśli się stanie nieużytecznem.

Oddawna na widowni europejskiej nie występował charakter tyle autokratyczny, tak bezwzględnie wspierający się tylko na sile i jej cześć głoszący jawnie, jak właśnie ks. Bismark. Odwrotnie, jak to zwykle bywa, że ludzie zrazu liberalni, doszedłszy do szczytu władzy, przechodzą do reakcyi, ks. Bismark wyszedł ze szkoły reakcyjnej, dobijał się władzy jako konserwatysta i skrajny junkier pruski, przed ostatecznem zwycięztwem swej polityki ukrócał liberalizm i naruszał częstokroć sam konstytucyonalizm. Potężna ta indywidualność nie schlebiała przeto popularności i doszła samodzielnie do szczytu swej władzy, wspierając się jedynie na sile. Gdy doszedł do tego szczytu, zerwał dawne związki z niedość powolnem i niedość giętkiem stronnictwem zachowawczem, przerzucił się do obozu swych dawnych przeciwników i uchwycił w silna dłoń sztandar liberalizmu, aby go do reszty wyrwać z pola wolności, a utwierdzić na gruncie siły. Siła bowiem postawiona jako zasada, jest nieodłączną od pojęcia despotyzmu, podobnie jak nie ma wolności bez pojęcia i zasady prawa.

Sztandar liberalizmu w rękach ks. Bismarka, to tylko miecz o wielu ostrzach, zwrócony przeciw kościołowi i instytucyom chrześciańskim, przeciw odrębnościom i separatyzmom bądź to prowincyonalnym bądź narodowym, nadaje się do cięć może silniejszych i bardziej jadem zaprawnych, niż stępiona broń zwykłego despotyzmu; wobec stronnictwa konserwatywnego, samej nawet korony sztandar liberalizmu w rękach kanclerza stał się mieczem Damoklesowym. Ale czemże jest wobec tych wczorajszych przeciwników, a dzisiejszych zakładników, wobec stronnictwa liberalnego? Odpowiedź na to pytanie daje dzisiejsze stanowisko rozbrojonego stronnictwa liberalnego, które służąc widokom kanclerza, już zdać się musi na łaskę, i ulegać będzie wyrokom jego woli, gdy siła jaką on rozporządza, od spraw kościelnych zwróci się w inną stronę. Zapóźno spostrzegają się organa liberałów niemieckich, gdy jeden z nich pisze w skutek zajścia między Bismarkiem a Laskerem, że przecież nie zawsze prowadzi się wojna przeciw Francyi lub przeciw Jezuitom i na liberałów może przyjść kolej.

Słusznie ks. Bismark potępił nadużywanie słowa lud, prawa ludu, i zastrzegł się przeciw wykluczaniu kogokolwiek z tego pojęcia ludu, do którego i on należy; słusznie nazywa to deklamatorstwem przestarzałem, bo dziś innego słowa w Niemczech nadużywają, a liberalizm ks. Bismarka odnosi się do pojęcia państwa postawionego po nad wszystkiem. Jeśli zaś ks. Bismark chce się wliczyć do ludu, to nie w innem znaczeniu, jeno w tem: lud, to ja.

W każdym jednak razie, do zerwania sojuszu między kanclerzem a przywódcami liberalizmu tak prędko nie przyjdzie, bo narzędzie jeszcze potrzebne, bo polityka pchnięta w jednym kierunku cofnąć się ani zatrzymać nie da nawet tak potężnej dłoni.

Do charakterystyki żelaznego męża stanu należą te wybuchy szczerości i złego humoru, choć bywają zwykle dobrze tylko obrachowaną polityką. Wiadomo, że ubezwładniwszy w obu izbach stronnictwo konserwatywne, ks. Bismark ma jeszcze do walczenia z wpływami dworu przeciwnego radykalnemu kierunkowi dzisiejszej polityki. Może też było potrzeba kanclerzowi okazać wobec korony i dworu jak on jest niezawisłym i potężnym wobec stronnictwa, którem kieruje, jak nieoszczędza tych liberałów, któremi się posługuje. Należy to wszystko do manewrów polityki siły, która acz się odbywa na polu konstytucyonalizmu i pod hasłem liberalizmu, nie jest czem innem tylko samowolą i despotyzmem.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z Wołynia 15 czerwca.

Propaganda rewolucyjna moskiewska daje dziś Moskwie więcej daleko niepokoju niż kwestya polska którą Moskale mają już za rozwiązaną, nietylko ostatniemi zwycięztwy lecz bardziej jeszcze przez wynarodowienie, które systematycznie przeprowadzają. Za to u siebie w domu pomimo mamienia się olbrzymią swoją materyalną potęgą spotykać się im przychodzi na każdym prawie kroku z widmem rewolucyi socyalnej co z przerażającą szybkością szerzy się na moskiewskiej ziemi, a na powstrzymanie tej zarazy materyalna siła jest niedostateczną.

Niedość że nihilizm coraz jawniej wystawia głowę, gdy nietylko w stolicy Carów ale i po prowincyonalnych miastach natrafiać się zdarza na Moskali wyznających otwarcie że w Boga nie wierzą; propaganda rewolucyjna z zagranicy przeszła w głąb Moskwy i mniej systematycznie nurtuje. Obawy rządu o tę plagę dość są widoczne, kiedy same dzienniki moskiewskie obszernie rozpisują się o tej propagandzie wnoszonej do kraju przez same moskiewki, które pod pozorem słuchania wyższych nauk w zagranicznych Uniwersytetach jeżdżą do Zürychu, gdzie czerpią rewolucyjne idee w klubach moskiewskiej emigracyi, która tam swobodnie się zgromadziła, by przez nich w kraju szerzyć swoją propagandę.

Powiększono więc w kraju zastępy żandarmeryi czyli tajnej policyi, która siecią swoją ogarnęła już dziś wszystkie polskie prowincye, chociaż one nigdy nie miały, a dziś tembardziej nic wspólnego mieć nie mogą z Moskalami i do żadnych z nimi politycznych robót nie należą.

Lecz rząd moskiewski przywykł podejrzywać, że każdy ruch polityczny w Europie oddziaływać musi na nieszczęśliwą Polskę, która przyciśniona brzemieniem żelaznego jarzma nietraci nigdy nadziei, że prędzej lub później pozbyć się go koniecznie musi, sięga podejrzeniem swojem aż w prowincye polskie i śledzi czy się niedostała do nich moskiewska rewolucyjna propaganda z Zürychu: tem bardziej, że powracające ztamtąd moskiewki dla propagowania idei socyalnych najwięcej rachują widać na lud prosty i na niego największy wpływ wywierać starają się. To też śledzenia żandarmeryi najwięcej dziś są skierowane do wiosek naszych, by do nich niewpuścić rewolucyjnych idei. Za to też w miastach i miasteczkach naszych tu i owdzie postrzegać się daje nihilizm szerzący się bezkarnie pomiędzy naszą, ale napływową ludnością osobliwie w służbowej klasie ludzi, bo innych Moskali bardzo tu mamy dzięki Bogu niewiele jeszcze.

W Moskwie, gdzie rozpusta tak jest powszechną, bezsakramentalne związki małżeńskie są w narodowym obyczaju, że nikt temu nie dziwi się nawet; w naszych jednak prowincyach tylko napływowy żywioł moskiewski takiemi związkami nie gardzi, które prawosławie toleruje. Dzieci zaś z takich związków zrodzone choć nienoszą ojcowskiego imienia ani dziedziczenia ojcowizny nie mają prawa, są jednak zawsze dobrze uposażone osobliwie pod rządem, gdzie ani zdolności, ani nauka ani żadna zasługa a tylko protekcya stanowi o losie człowieka. To się zdarza w miastach. Zaś wioski nasze, w których moskiewska zgnilizna nie może przechodzić w obyczaj, związki takie wcale się nie zdarzają.

Że nihiliści i nasz lud radby wciągnąć w swoje szatańskie roboty, nie możemy wątpić o tem, choć oddziaływać przeciw tej zarazie nie jesteśmy w możności, tem bardziej, gdy rząd usunąwszy szlachtę polską od wszelkiego z ludem stosunku i wpływu, sam go dla siebie dla swego tylko politycznego celu zagarnął przemocą. My więc sami tylko objawy tego moskiewskiego wpływu łatwiej dostrzegając i rozumiejąc, rozróżniać możemy rządowe od antirządowych tendencyi, chociaż dośledzać nam niepodobna dróg, jakiemi te ostatnie do niego dostawać się mogą. To też żandarmerya niemało teraz ma roboty, gdy jej szczególnie polecono czuwanie nad ludem wiejskim.

Jakichże to oni na to nie wyszukują sposobów! To przebywają czasowo w niektórych wioskach zawiązując stosunki pomiędzy ludem wiejskim w celu ustanowienia swoich ajentów, to przebrani za żebraków lub żydów, przysłuchują się w karczmach wioskowych warczącym przy kieliszku wieśniakom.

W jednej wiosce niedaleko Żytomierza zdarzyło się, że w dzień świąteczny w karczemnej izbie siedzieli kupkami wieśniacy, głośną jak zawsze bawiąc się rozmową. Jedni porównywali swoje dzisiejsze z dawniejszem położenie, drudzy różnie wnioskowali o przyszłości kraju, gdy jeden z wieśniaków odezwał się, „że gdyby Car do tego, co już uczynił dla ludu, skasował jeszcze tę niepotrzebną spowiedź, toby dopiero dobrze było.“ Niektórzy słuchacze oponowali, większa liczba jednak milczała.

Takie zdanie zakrawało już na objaw nihilizmu. To też w kilka dni potem żandarmi zlecieli do wioski, porwano wieśniaka, któremu spowiedź się niepodobała i natychmiast okutego w kajdany wywieziono pocztą. Jest rozporządzenie, by wszystkich podejrzanych o nihilizm, wysyłać do Petersburga.

Chociaż prywatne misye do naszego ludu nie tak jest nihilistom łatwo wysyłać, mają oni do tego inne trudniejsze dla rządu do wyśledzenia sposoby. Pomijając już mirowych pośredników, z których wielu jest nihilistów, wojsko tę dla nich oddaje gorliwie przysługę. Żołnierze kwaterujący po wioskach, swobodnie urągają się z wszystkiego co lud nasz za święte przywykł uważać. Długie zimowe wieczory do takich lekcyj bardzo się nadają, kiedy wieśniak z rodziną zwykle przebywa w domu, a nietylko starzy lecz drobna dziatwa przysłuchuje się takim bezbożnym opowiadaniom i takim sposobem szatańskie dzieło zepsucia wsiąka w młode pokolenie. A na to żadnego nie ma sposobu, by to złe odwrócić, gdy prawosławie tej usługi dla ludzkości oddać niezdolne.

Kraków 24 czerwca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 23 czerwca.*) Posiedzenie wczorajsze poświęcone było załatwieniu spraw jeszcze na porządku dziennym posiedzenia z d. 19 maja zamieszczonych, a dotychczas jeszcze nie załatwionych. Przewodniczył pierwszy wiceprezydent miasta Dr. Szlachtowski, radców obecnych było 41.

Sekretarz Rady p. Zawiłowski po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i zawiadomieniu Rady o nadeszłych do niej pismach, odczytał wniosek Radcy Dra Bochenka, aby miasto wyznaczyło Janowi Matejce grunt pod budowę domu i pracowni. Wniosek ten przydzielono sekcyi gospodarczej w porozumieniu z sekcyą skarbową.

Referendarz magistratu Rupalski przedkłada wniosek sekcyi szkolnej, aby oznajmić Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie, że podczas zjazdu członków tego Towarzystwa Rada miejska ofiaruje bezpłatne umieszczenie w lokalach szkolnych, na pokrycie zaś tych kosztów przeznacza 300 zł. w. a. Przyjęto bez rozpraw.

Radca m. Dr. Hoszowski złożył następnie sprawozdanie komisyi archiwalnej o postępie dalszych czynności w uporządkowaniu archiwum miejskiego. Przyjęto do wiadomości.

Radca m. Dr. Weigel wnosi imieniem sekcyi skarbowej, aby nad prośbą Karola Richtera, byłego inspektora budownictwa miasta o uwolnienie od składania rachunku z powziętego w r. 1857 awansu 200 zł. na zgarnywanie błota i rozsypanie szutru na gościńcach miejskich, przejść do porządku dziennego. Przyjęto bez rozpraw.

Radca m. Aleksandrowicz przedkłada następujący wniosek sekcyi szkolnej: „Zmieniając uchwałę swoją z d. 23 stycznia b. r. wzywającą Akademię umiejętności w Krakowie, aby z końcem każdego roku zawiadamiała o zaszłych wymianach książek przez ś. p. Ludwika Rulikowskiego darowanych, Rada miejska przychyla się do żądania tejże Akademii w piśmie z d. 3 kwietnia b. r. objawionego“. W piśmie tem domaga się Prezes Akademii, aby Rada uchwałę tę cofnęła, ponieważ nie jest zgodną z życzeniem zapisodawcy, a w razie rozwiązania Akademii i tak cały majątek przechodzi na własność gminy. Przyjęto bez rozpraw.

Radca m. Friedlein wnosi imieniem sekcyi gospodarczej, aby nabyć dwa obrazy Stachowicza odnoszące się do dziejów Krakowa, na własność gminy za cenę 600 zł. Radca m. Baranowski sprzeciwiał się temu zakupnu, podczas głosowania wniosek ten przyjęto. Jeden z tych obrazów przedstawia przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim, drugi wjazd ks. Józefa Poniatowskiego.

Radca magistratu Dr Schmidt, przedkłada wniosek sekcyi gospodarczej, aby nabyć 71° gruntu na rozszerzenie ulicy Szlak po 5 zł. za sążeń kwadratowy. Przyjęto bez rozpraw.

Radca m. Rzewuski przedkłada do przyjęcia następujące wnioski komitetu budowy pomnika dla ś. p. Straszewskiego, założyciela plantacyj krakowskich:

1. Wystawić się mający stosownie do uchwały Rady m. z d. 21 grudnia 1871 r. pomnik dla ś. p. Floryana Straszewskiego ma być zarazem pomnikiem dla b. rządu Rzpltej krakowskiej, tudzież dla tych wszystkich obywateli, którzy pracą swą lub staraniem dopomagali w urządzeniu plantacyj.
2. Pomnik ma być wystawiony w miejscu zwanem „Koło“, gdzie się zbiegają główne ścieszki prowadzące od ulicy Floryańskiej i Mikołajskiej do ulicy Lubicz.
3. Pomnik ma być wystawiony według projektu p. Edwarda Stehlika, który w drodze konkursu za najodpowiedniejszy uznany przez komitet, nagrodzonym został.
4. Wykonanie projektu porucza się p. Edwardowi Stehlikowi za sumę 7,600 zł. w. a.
5. Zawarcie umowy o budowę, tudzież dozór nad wykonaniem, oraz redakcyę napisów na pomniku umieścić się mających, porucza się komitetowi budowy pomnika dla ś. p. Straszewskiego.
6. Koszta budowy pokryte będą tak ze składek już złożonych (około 2000 zł.), jakoteż zebrać się mogących podczas budowy aż do chwili ukończenia tejże; brakująca zaś reszta pokrytą będzie stosownie do uchwały Rady m. z d. 21 grudnia 1871 z funduszów gminy.

Podczas rozpraw nad tym wnioskiem zabrał głos najpierw Dr Weigel przeciw punktowi 2.); mianowicie nie zgadza się, aby pomnik wystawić w „Kole“, ale raczej w miejscu wyższem jak np. naprzeciw tak zwanej „Cukierni“, lub też w kwadracie dotykającym do „Koła“; to bowiem jest w dole, a tem samem nie odpowiada celowi, szczególniej ze względu na styl projektowanego pomnika. Przemówienie swoje streścił Dr Weigel we wniosku, aby pomnik postawić w kwadracie dotykającym do „Koła“ t. j. na miejscu wiąza stojącego obecnie w dole, oczywiście na stosownem podwyższeniu.

Radca m. Redyk wnosi, aby gmina przyczyniła się datkiem 1000 zł., o resztę zaś, aby się postarał komitet.

Radca m. Hanicki uważa sumę 7600 zł. za wysoką i wnosi, aby się porozumieć wpierw z in-

---

Część literacko-artystyczna.

WOJNA I SZTUKI PIĘKNE.

(Dokończenie).

Królowa sztuk pięknych, najidealniejsza ze wszystkich, poezya, niemniejsze bogactwo natchnień zawdzięcza wojnie. Wprawdzie kiedy wojenna zawierucha zerwie się i cały porządek przewraca, a ludziom spokój odbiera, poezya stula skrzydła, ucicha, cierpi, przy huku armat wstyd byłoby jej śpiewać; nietylko drudzy lecz i ona sama niesłyszałaby siebie. Wiedzieli o tem z doświadczenia starożytni zapisując to wprzysłowiowym wierszu: *Furente Marte silent Musae.* To pewna że długie wojny zawsze działały paraliżująco na literaturę jeżeli po nich niezostawało nic prócz mogił i zgliszczów, a żadnej myśli któraby otworzyła nowe horyzonty i ducha pchnęła na świeże tory.

Po konfederacyi Barskiéj — trzeźwa poezya stanisławowska — po wojnach republiki i napoleońskich — Romantyzm.

Prawdziwa epos, pierwotny płód narodu, opierała się na legendzie heroicznej, w której odfotografowała się przedhistoryczna młodość ludów. Jedyną i najżywszą namiętnością świeżych i kształtujących się społeczeństw jest wojna i tylko wojna; a pierwszą cnotą odwaga i męstwo. Każda pierwotna epopeja musi być w duchu wojennym; zazwyczaj poeta bierze jakiś wybitniejszy czyn wojenny, i około jednego lub kilku bohatyrów grupuje obrazy stanu cywilizacyi, bądź szczególnej, bądź powszechnej. Komuż zawdzięczamy pieśni Homera, jeżeli nie tej wojnie, która poruszyła wszystkie plemiona greckie i rzuciła je na brzegi Azyi? W wojnie tej taktyka i strategia przedstawia się w formie nader prostej, prawdziwie naiwnej, przez co tem lepiej nadaje się do poezyi: pojedynek z wysokości rydwanu, lub pieszo, na oszczepy lub miecze, zdobycie nieprzyjacielskiej twierdzy za pomocą dziecinnego fortelu, bo koniem drewnianym — oto cały przedmiot. Owi bohatyrowie — istne dzieci; nic ich bardziej nie cieszy jak długie biesiady i pijatyki; a i sam poeta jakże się lubuje w tych godach i kielichach! Są to jednakże dzieci niezwykłej miary. Wszystko najszlachetniejsi synowie Grecyi; świetlane typy narodowego charakteru, którego własności i rysy wcieliły się i plastycznie wymodelowały w tych żyjących pięknych postaciach. Każdy z nich dziki, zapaleniec, gwałtowny i niewstrzymany w boju jak pożar na stepie — a obok tego serca dla najszlachetniejszych uczuć przystępne. Każdy z nich w danym razie jest i delikatny i roztropny i wielkoduszny. Bogowie opiekują się nimi, i prześladują ich Bogowie; najsławniejszy pomiędzy nimi Achilles rodzi się z Bogini — zgoła każdy ma jakieś Bóstwo w rodzie — nad wszystkiemi jednak unosi się niewidzialne, traicznie piękne, wszechmocne przeznaczenie.

Najdoskonalszy element epicki wyrobił się w Grecyi — kolebką jego wojna trojańska. Nigdzie indziej nie powtórzył się już podobny fenomen i na tę skalę.

W tak wojennym narodzie jak nasz, który niewiele używał chwil spokojnych nie znalazło się dość żywiołu na stworzenie epopei. W Grecyi epos była w narodzie już na pół gotowa, nim ją duch poety stopił i przelał w swoje niepożyte kształty. Książka nie jest tym materyałem z którego rodzi się epos — dla tego poród jej tak trudny, prawie niepodobny dla nowożytnych; sztuka sama niedostarcza tych wszystkich warunków jakiemi rozporządzać mogła epos homeryczna.

Liryka, poezya uczuć, poezya wzruszeń osobistych, znajduje czem się pożywić na wojnie; nie poprzestaje ona na samem wysławianiu jej dzieł i czynów już dokonanych; lecz często sama staje pod sztandarem, i bierzę udział w boju. Do niej też nie stosuje się przysłowie o murach pierzchających na głos trąby wojennej. Odkąd wojny przybrały inną cechę, niż prostej rzezi, każdy lud ma swoje pieśni wojenne; a zapewne Tyrteusz zapalający pieśniami swemi Spartanów do boju, lub Simonides, który imie swoje związał z tym szczytnego lakonizmu wierszem na pomniku Termopilskim, niebyli pierwszymi co pieśnią unieśmiertelniali waleczność. Z pieśnią szli Słowianie do bitwy: prowadził ich jakiś Lumir lub Bojan; starzy Germanowie, i Skandynawcy walczyli zagrzani pieśnią Bardów i Skaldów; przed Normanami pod Hastings, jechał nakoniec Taillefer recytując śpiew o Rolandzie. U nas długo pieśń nabożna: *Boga Rodzico!* wiodła zastępy do zwycięstwa — Konfederaci śpiewali: „Stawam na placu z Boga ordynansu“ albo też ten wzniosły hymn: „Morze się burzy ziemia się wali — Mięsza się niebo, powietrze — niech się świat cały na nas obali — Wzruszy nas, ale nie zetrze.“ Legiony pod Dąbrowskim miały drugą Marsyliankę w śpiewie: „Jeszcze Polska niezginęła, póki my żyjemy“ i ta otrzymała prawo obywatelstwa — wcieliła się w idące po sobie pokolenia. To pewna, że śród wielkich wstrząśnień moralnych i gwałtownych przeobrażeń nowy duch, jakieś odmłodnienie wstępuje w pieśń wojenną. Gorąca, patetyczna Marsylianka ile ma strofek tyle zwycięskich armij rzuca na pola bitew... lecz umilkła odkąd chorągiew zdobywcy przechodzi się z końca w koniec Europy, a natomiast w imie niepodległości budzi się pieśń patryotyczna między uciśnionymi. Niemiec Körner tworzy pieśni wojenne i sam ginie z orężem w ręku.

Jest to piękny przywilej wojny narodowej, że pieśni składane o niej przez wykształconych poetów, zaraz przechodzą do gminu i stają się jego własnością; co więcej, nawet gmin miewa niekiedy pieśni natchnione; prosty żołnierz śpiewa jak poeta samouczek. Autor mazurka Dąbrowskiego pozostał niewiadomy — był nim zapewne prosty żołnierz, legionista, co znać z jej zacięcia przypominającego pieśń gminną. Zdarza się i to czasami, że w starą piosnkę wśliźnie się postać historyczna pasująca z jej treścią a raczej z życzeniem opinii popularnej. Coś podobnego widzimy w konfederackiej pieśni o Drewiczu partyzancie moskiewskim, który okrutnie się obchodził z pojmanymi Konfederatami; piosnka opiewa karę, jaką poniósł na rusztowaniu, historya mówi inaczej, że nie tylko mu nic nie było, ale jeszcze otrzymał za to nagrodę. Patryotyczna zemsta, sumienie opinii, znalazło odwet w pieśni.

Kościuszkowskie powstanie natchnęło do wielu pieśni, które je wybitnie charakteryzują. Kosa odgrywa główną rolę:

My parobcy, zagrodniki
Rzućwa cepy, bierzwa piki;
Bierzwa kosy, bierzwa dzidy
Otrząśniewa się z tej biedy.

Księstwo warszawskie śpiewało o orle białym pozłoconym promieńmi napoleońskiego słońca — prócz kilku piosnek wodewilowych, które stały się popularnemi w swoim czasie, reszta zatarła się prawie w pamięci. Raymund Suchodolski tworzył piosnki równocześnie z wypadkami powstania listopadowego i te przyjmowały się odrazu. Wincenty Pol umiał najlepiej schwycić ducha pieśni wojennej; jest w niej dziarskość ułańska, ogień i uczucie; do tej kategoryi pieśniarzy wojennych należy wcześnie zgasły Maurycy Gosławski. Lubo pisane w ruskim dyalekcie dumki Padury, są arcywzorem w tym rodzaju. Przy odgłosie tej ruskiej Marsylianki „Hej kozacze, w imia Boha“! pułk jazdy Wołyńców Różyckiego dokazywał cudów waleczności. Inna dumka Padury: „Zakotywsia misiać w chmary“ — ma także bogactwo poezyi natchnionej wojną, że coś równie porywającego znaleść trudno.

Gdy w pieśniach tych odzwierciedla się życie żołnierza w różnych jego kolejach, można więc je uważać jako pokrewne z rodzajowem malarstwem; ta sama spotyka się u nich wesołość, nie myśląca o jutrze; ta sama szablista fantazya, przeplatana westchnieniem melancholijnem, a niekiedy jękiem rozpaczy. Przez nasze piosenki najbardziej hulaszcze i jaskrawe przeciąga zawsze smętna jakaś nuta, niby przeciągłe echo zawodów i rozczarowań....

W ogóle zastanawiając się nad płodami naszej muzy, i dawnemi i nowszemi, mamy wprawdzie grube poemata opiewające wojny czy to Chocimską czy to Kozacką, czy Wyprawę wiedeńską, czy boje Czarnieckiego, przecież nie ma w nich prawdziwego epicznego żywiołu — są tylko obrazy podług szablonu robione. Pierwszy Malczewski w *Maryi* dał obraz prawdziwej bitwy; atoli największym epikiem, choć o tem sam nie wiedział, był Pasek w swoich pamiętnikach. Z taką prawdą nikt nie odmalował rycerskiego żywotu naszej szlachty, jak on.

Przejdźmy do innych rodzajów.

Kto nie wie, że w Grecyi dramat, ta najwyższa forma poezyi, zawdzięcza rozwinięcie się swoje wojnom z Medami? Wojna atoli, w nader szczupłej miarce może dostarczyć dramatowi przedmiotu. Nic nie szkodzi, jeżeli akcya ociera się mimojazdem o jaką walkę orężną — z tem wszystkiem dusza dramatu ma swoje siedlisko w walkach o wiele głębszych. Walka siły z prawem, namiętności z powinnością; zbrodnia i odpowiedzialność ciążąca na winnym wobec najwyższej sprawiedliwości — oto są zagadki dramatu. Sam heroizm, męski opór stawiony nieprzyjacielowi, nie wystarczają jeszcze do poruszania w nas głębszych stron serca — dla tego scena nie bardzo się godzi z tumultem wojennym. Czyn heroiczny należy bardziej do epopei, a nie do dramatu.

Twórca trajedyi greckiej, żołnierz z pod Maratonu, Salaminy, Platei, Eschyles, kiedy tworzył trajedyę Persów, która miała sławić tryumf nad pokonanym wrogiem, ta przemieniła się w jego ręku w trajedyę przewinienia i Nemezy — nigdzie w niej nie spotkasz się z szyderstwem; ani jednem słówkiem nie naigrawa się z nieprzyjaciół. Duch grecki umiał we wszystkiem zachować miarę; choć upojony zwycięstwem, przez jakieś uczucie szlachetnego politowania, nie puszczał wodzy radości. Już to widać u Homera: Eurykleja okazuje głośną radość na widok pomordowanych zalotników, co ściąga jej delikatną naganę ze strony Odysseusza: „Raduj się w sobie moja matko, a nie poddawaj się hałaśliwej radości. Huczne okrzyki wesela wobec pokonanego wroga, grzechem są“.

Elegia Persów opłakujących poniesioną klęskę — oto hymn tryumfalny poety. Pycha ukarana przez bogów — oto podstawa religijna, na której dramat ten spoczywa.

W Szekspirze, tym Eschilu nowożytnym, Falstaf, ów błazen dobrego humoru, przypomina z komedyi łacińskiej znaną figurę *miles gloriosus* — co może także posłużyć za dowód, że nawet komedya jest w stanie z wojny czerpać motywa. Wszakże wspomniawszy Szekspira, trudno pominąć jego Henryka V, który jest prawdziwym hymnem tryumfalnym, surmą pełną entuzyazmu na cześć zwycięstwa pod Azincourt. Nic dziwnego, dramat ten urodził się w chwili zapanowania potęgi angielskiej na morzu, kiedy niezwyciężoną Armadę burza rozegnała na cztery strony świata. Lubo

nemi przedsiębiorcami, o których wie, że ten sam pomnik zrobią za znacznie mniejszą kwotę.

Radca m. Dr **Schönborn** odnośnie do punktu 1go oświadcza, iż kumulacya pomników wcale mu się niepodoba, najwięcéj zaś uderza go, iż pomnik ten ma być także dla b. rządu Rzpltéj krakowskiéj. Rząd każdy pozostawia po sobie pomniki, ale nigdy nie stawia się pomnika rządowi, chyba osobom. Straszewskiego uczciło już miasto, nazywając imieniem jego ulicę a zatem równając go z Kopernikiem i Batorym, których podobnież uczczono; gdyby jednak punkt 1y miał się utrzymać, to zawsze należy drugą część jego opuścić. Miejscem na pomnik jego najwłaściwszem jest „koło;“ jak bowiem symbolem Kopernika, rzekł Dr Schönborn żartobliwie, jest globus, tak symbolem Straszewskiego może być koło, wiemy bowiem, że on toczył kołem fortuny. (Straszewski utrzymywał w Krakowie loteryą).

Radca m. **Szukiewicz** nie zgadza się z tem również, aby pomnik miał być dla senatu. Pomnik powinien być wyłącznie dla założycieli plantacyj, a więc Straszewskiego; dla tego zgadza się pod tym względem z wywodami Dra Schönborna. Co do napisu pragnie p. Szukiewicz, aby tenże odesłać jeszcze do komitetu dla ostatecznéj redakcyi i aby takową Rada zatwierdziła; nie jest także za tem, aby przeznaczyć ze strony miasta sumę nieokreśloną, lecz miasto winno pewną postawić cyfrę np. 3000 zł, zostawiając publiczności możność uzupełnienia braku; gdyby zaś późniéj brakło funduszów, to dosyć będzie jeszcze czasu do ich uchwalenia. Co do miejsca, zgadza się z Dr Weiglem, aby nie stawiać pomnika w dole, jednak tak co do miejsca, jak co do napisu nie radby, aby już Rada teraz decydowała i dla tego pod tym względem wnosi, aby te dwa punkta odesłać jeszcze do komisyi, a dziś uchwalić tylko, iż miasto na budowę pomnika dla śp. Straszewskiego przeznacza 3000 zł.

Radca m. Dr **Warschauer** proponuje, aby pomnik Straszewskiego postawić na „Groblach.“

Radca m. **Dworski** uzupełnia najprzód myśl p. Hanickiego, a mianowicie, aby rozpisać konkurs na budowę pomnika, powtóre zaś, nie popiera wniosku komitetu, aby miasto dopłacić miało brakujące, a tem samem nieokreślone fundusze, lecz wnosi, aby przeznaczyć na ten cel 2000 zł.

Radca m. Dr **Weigel** odpiera zarzuty uczynione przez niektórych mówców jego wnioskowi, natomiast Radca m. **Gwiazdomorski** wniósł, aby najprzód orzec, na którem miejscu stanąć ma pomnik, a potem dopiero rozpisać konkurs na jego budowę, wniosek ten jednak nie został poparty. Radca m. **Friedlein**, jako członek komitetu zbijał zarzuty czynione wnioskom tegoż, a najmocniéj sprzeciwiał się wystawieniu pomocnika na „Groblach,“ jak również nie zgadzał się z wnioskiem Dr Weigla. Wreszcie Radca m. Dr **Majer**, jako wnioskodawca stawiania pomnika Straszewskiemu, wyjaśnia myśl swoją pierwotną. a mianowicie, że jakkolwiek wnosił, aby Straszewskiemu postawić pomnik, to jednak miał na myśli także osoby, które podzielały prace Straszewskiego. Wniosek przeto komitetu nie dąży do tego, aby rządowi Rzpltéj stawiać pomnik, ale niektórym osobom szczegółowym, których nazwiska wypadałoby wymienić na pomniku tego, który w gorliwości swéj przodował drugim. Redakcyę należy zostawić komitetowi. W końcu przemawiał jeszcze przeciw wnioskom Dra Weigla i Dra Warszauera co do miejsca, oraz w jakiéj części miasto przystąpić myśli do pokrycia kosztów. Pod ostatnim tym względem Dr Majer jest za wyznaczeniem pewnéj sumy zaraz z góry, a co do jéj wysokości zgadza się z wnioskiem Radcy Szukiewicza.

Po wyjaśnieniach sprawozdawcy p. **Rzewuskiego** uchwalono wszystkie wnioski komitetu z dwoma poprawkami p. Szukiewicza tj, aby projekt napisu przedstawionym jeszcze został Radzie pełnéj pod uchwałę i aby miasto ze swéj strony przeznaczyło 3000 zł. na budowę pomnika dla Straszewskiego.

Nadspodziewanie obrady nad tym przedmiotem trwały przeszło godzinę, tak, że gdy przewodniczący o godz. 8éj zaproponował odbyć posiedzenie tajne w celu obsadzenia posad nauczycieli w szkole początkowéj miejskiéj, brakło już kompletu, zostało bowiem w sali zaledwie kilkunastu Radców. Życzyćby jednak należało, aby wyłącznie dla załatwienia téj sprawy p. wiceprezydent zechciał zwołać osobne posiedzenie jeszcze przed 1 lipca, stać się bowiem może, iż gmina utraci w tym wypadku prawo mianowania nauczycieli i takowe przejdzie na Radę szkolną krajową w myśl art. 5 i 7 ustawy z 2go maja b. r. o stosunkach prawnych nauczycieli w szkołach ludowych. Zresztą bądź co bądź sprawa ta jest już w téj chwili nagłą, bo wakacye się zbliżają, nauczyciele przeto mają prawo wiedzieć, choćby tylko ze stanowiska ludzkości, czy otrzymają posadę lub nie, a czekają przecież na rezolucyą w tym względzie już od pół roku, bo od 1 stycznia b. r. Godzi się przeto poświęcić téj sprawie osobne zupełnie posiedzenie.

Prezes sądu wyższego we Lwowie, przeniósł na własne żądanie oficyała sądu krajowego lwowskiego Jana **Gidlewskiego** do Przemyśla, i mianował kancelistami sądów kolegialnych: kancelistów sądów powiatowych: Władysława **Gołębiowskiego** w Czortkowie i Kazimierza **Łopuszańskiego**, pierwszego we Lwowie drugiego w Samborze; dalej dyetaryuszów systemizowanych tabuli krajowej i miejskiéj: Antoniego **Oleszkiewicza** i Mikołaja **Rozłuckiego**, wachmistrza pociągów wojskowych Aleksandra **Deputowicza** i dyetaryusza sądu Antoniego **Rudeńskiego**, czterech ostatnich do Lwowa.

Prezes sądu wyższego w Krakowie, mianował woźnego w sądzie wyższym w Krakowie Józefa **Szybowskiego**, oficyałem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Wiedeń 23 czerwca. Jak rozprawy budżetowe ogólne w sejmie węgierskim były burzliwe, tak rozprawy szczegółowe toczą się stosunkowo dość spokojnie. Na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego, tj. w sobotę 21go czerwca, uchwalono zgodnie z wnioskami wydziału skarbowego cały budżet prezydyum ministrów, ministerstwa dworu królewskiego i ministerstwa spraw wewnętrznych, stosunkowo do liczby przyjętych tytułów budżetu, rozpraw prawie jak nie było. Dzisiaj ma przyjść pod obrady budżet ministerstwa skarbu.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła onegdaj rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z dnia 17 czerwca r. b. o nowej organizacyi zarządu lasów i domen państwowych, która obowiązywać zacznie od 30 czerwca r. b. Począwszy odtąd, wszystkie sprawy zarządu lasów i domen wyłączone zostaną z zakresu dotychczasowych władz administracyjnych — w Galicyi z zakresu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbowej — i należeć będą do dyrekcyi lasów i domen. Siedzibą dyrekcyi galicyjskiej jest miasto Bolechów. Sprawy rachunkowe i kontrolę załatwiać będą dodane dyrekcyom oddziały rachunkowe, sprawy zaś percepcyjne i kasowe obejmą po części nowo ustanowione urzędy rent, a po części istniejące już państwowe organa percepcyjne. Późniéj podany zostanie do wiadomości spis kas ustanowionych dla etatu dyrekcyi lasów i domen, dalej spis urzędów percepcyjnych, którym przydzielone zostaną pojedyncze okręgi gospodarcze, wreszcie nowy podział i granice tych okręgów. Wszystkie powyżej wspomnione organa obejmą swoje czynności 31go lipca r. b. Do tego czasu urzędy percepcyjne spełniać będą swoje czynności w dotychczasowy sposób, ale podlegają już dyrekcyom lasów i domen.

— N. Pan sankcyonował ustawy o reorganizacyi i podziale władz politycznych Pogranicza wojskowego. Ustawy zaczną obowiązywać od 1go sierpnia b. r.

— Przed niejakim czasem powtórzyliśmy za *Oestr. Oeconomist* wiadomość wyjętą przezeń z czasopisma *Motor* o stosunkach między ministrem p. Banhans a jlnym dyrektorem kolei czerniowieckiéj p. Offenheim oraz właścicielem *N. fr. Presse*, która miała była przejść w posiadanie p. Offenheima. Zaprzeczyła temu tak *N. fr. Presse* ze względu na swego właściciela jak *W. Abendpost* ze względu na ministra, cośmy też powtórzyli nadmieniając zarazem o oświadczeniu w *N. fr. Presse* jéj wydawcy czy uczestnika p. Michała Etienne, oświadczeniu pełnem obelg na swoich przeciwników, pychy i zarozumiałości, przechodzącéj granice form publicystyki. Nie został odpowiedzi dłużnym wydawca tygodnika *Oestr. Oeconomist* p. Wilhelm Sommerfeld i charateryzuje *N. fr. Presse* i jéj wydawców w sposób taki, jak gdyby chciał zmusić przeciwnika do wytoczenia sobie procesu, twierdząc jednak przytem, że udowodniłby w potrzebie sądownie faktami, iż słusznie może zarzucać temu centralistycznemu organowi przekręcanie faktów, fałszowanie doniesień faktycznych i dat statystycznych w handlowych sprawozdaniach i zapisuje upadek jego wpływu i znaczenia. Polemika ta jest tem pocieszniejsza, iż politycznie i handlowo oba te pisma jeden reprezentują obóz.

Prusy.

Ze względu na § 9 ustawy z d. 11 maja r. b. o kształceniu młodzieży oddającej się stanowi duchownemu i mianowaniu duchownych, naczelni prezydenci prowincyonalni wydali okólnik jednobrzmiący do biskupów, w którym żądają dowiedzieć się: 1° jakie seminarya i konwikta męskie istnieją w dyecezyi, 2° jaki jest historycznie ich zawiązek i rozwój, a szczególnie fundusze i środki utrzymania; 3°, żądają przesłania sobie statutów i wyjaśnienia, czy istniejące obecnie zakłady rządzą się ściśle temi statutami; 4° jaki jest cel każdego z osobna zakładu, o ile przypuszczani są do niego wychowańcy nie oddający się stanowi duchownemu i jaki zawód obrali sobie w pięciu latach wszyscy wychowańcy zakładu po jego opuszczeniu, 5° żądają przesłania porządku domowego, regulaminu karnego i planu nauk, oraz 6° wykazu nauczycieli i regensów z wymienieniem osobistych stosunków każdego, wieku, pochodzenia, krajowości, zatrudnienia, sposobu mianowania i uzdolnienia naukowego.

Arcybiskup hr. Ledóchowski na podobne wezwanie naczelnego prezydenta taką dał według *Germanii* odpowiedź:

JW. Panie! W szanownem piśmie Twem z d. 27 maja r. b. zażądałeś odemnie na mocy § 6 ustawy z d. 11 maja r. b. o kształceniu kandydatów duchownych i obsadzaniu urzędów duchownych zdania sobie sprawy z planu nauk i dat statystycznych osób składających seminarya duchowne obu dyecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w celu zatwierdzenia tych seminaryów przez zwierzchność państwa. Przedewszystkiem powołać się tu muszę na wiadome już kroki biskupów pruskich poczynione wobec tego, jak w ogóle wobec wszystkich tak zwanych ustaw kościelno politycznych u obu Izb sejmu pruskiego, ministerstwa i N. Pana oraz na zbiorową notę biskupów pruskich przesłaną ministerstwu pod d. 26 maja r. b. po obwieszczeniu ustaw kościelno politycznych, w której biskupi oświadczają, iż nie mogą przyłożyć ręki do wprowadzenia w życie pomienionych ustaw. Z tego zechcesz JW. Pan powziąść, że nie mogę ani podać do wiadomości Jego seminaryów, dla których pragnę zatwierdzenia ze strony państwa, ani przyczynić się do wyjednania tego potwierdzenia. Mam sobie nadto za powinność nadmienić, że pomienione seminarya są zakładami czysto kościelnemi, których urządzenie i byt w Prusach wyraźnie poręczonemi zostały przez ogłoszenie na podstawie soboru trydenckiego (*sessio 23, C. 18 de refer.*) bulli: „*De salute animarum*“ z d. 16 lipca 1821, a za najwyższym rozkazem gabinetu z d. 23 sierpnia 1823 zamieszczonej w zbiorze ustaw, jako prawomocny statut kościoła katolickiego w Prusach, a w której czytamy: „*In singulis praeterea civitatibus tam Archiepiscopalibus quam Episcopalibus unum Clericorum Seminarium vel conservandum, vel de novo quam primum erigendum statuimus, in quo is Clericorum numerus ali atque ad formam decretorum Concilii Tridentini institui et educari debeat, qui respectivarum dioecesium amplitudini et necessitati respondeat, quique ab Executore praesentium Litterarum congrue est praefiniendus; Archiepiscopi tamen Gnesnensis et Posnaniensis judicio et prudentiae relinquimus vel in utraque civitate proprium ac distinctum vel unum tantum in Posnaniensi civitate pro clericis ambarum Dioecesium Seminarium constabilire, prout Ecclesiarum ipsarum utilitas postulaverit*“.

Skoro więc w kościelnych zakładach naukowych i wychowawczych, które na mocy powyższych słów Soboru trydenckiego mają zostawać jedynie pod dozorem i kierunkiem biskupów, kandydaci stanu duchownego, a przyszli *ministri Dei* kształceni są we wszystkich naukach potrzebnych do właściwego ich zawodu i ćwiczeni w powinnościach kościelnych a mianowicie mają być przysposobieni do prawdziwie budującego życia religijnego, aby następnie mógł biskup powierzyć im z ufnością pewną część obowiązków swych i zajęć; zatem urządzenie i kierownictwo tych szkół dla godnych sług Bożych jako i sumienny wybór, ustanowienie na urzędzie jako i oddalenie nauczycieli tych zakładów, muszą zależeć wyłącznie od biskupa, jako jedynie przed Bogiem odpowiedzialnego za kapłanów, których po ukończeniu kursów seminaryów wyświęca.

Wszelkie ścieśniające i na tem polu ograniczające rozporządzenie państwa uczyniłoby dla kościoła niepodobnem pełnienie całkowitego i sumiennego boskiego jego posłannictwa. Wspomniany sobór trydencki przepisuje dokładnie w przytoczonem miejscu odpowiednią celowi formę wewnętrznego urządzenia seminaryów, czego oczywiście biskup trzymać się musi, i dla tego też organizacya tych zakładów w głównych zarysach swoich jest w tych dyecezyach, w których się one znajdują, jedna i ta sama a powszechnie wiadoma, podobnie jak daty statystyczne dotyczące nauczycieli po seminaryach dyecezyalnych i udzielanych tamże przez nich nauk oraz co rok wychodzących szematyzmów biskupich a właściwie *de rebus Cleri*, podawane bywają do powszechnej wiadomości.

Jeżeli zatem konieczny wzgląd na niepodległość Kościoła pod względem kształcenia duchowieństwa nie pozwala mi uczynić zadosyć żądaniu JW. Pana, to z powodu powyżej przytoczonego bliższe wiadomości o organizacyi moich dwóch seminaryów i osobach tych zakładów wcale są niepotrzebnemi.

Poznań 10 czerwca 1873.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.

Włochy.

Na posłuchaniu jenerałów zakonów, Ojciec Sw. odpowiedział na ich przemówienie w tych słowach, które podaje rzymski korespondent do *Kuryera Poznańskiego:*

Najzupełniéj podzielam te słuszne żale, które co dopiero wypowiedzieliście z powodu obecnego nader smutnego położenia i téj przemocy, którą Bóg na chwilę dał piekłu. Prawdziwie, zdaje się, że się powtórzyło znowu dzisiaj ono słowo: *haec est hora vestra et potestat tenebrarum* (ta jest godzina wasza i moc ciemności).

Zkądże pochodzi, jeśli nie od książęcia ciemności i od tych, których on podszczuwa, on szał okrutny, żeby napadać na osoby niewinne, które żyją spokojnie w zaciszu swoich klasztorów, aby się modlić, zajmować się nauką i zdobić kościół, który z tymi robotnikami i obrońcami przedstawia się *circumdata varietate?* (otoczony rozmaitością).

Zkąd ona nienawiść, która ich zniewala, że pozbawiają tę Św. Stolicę silnych podpór, lud wierny dobrych szafarzów sakramentów i opowiadaczów słowa bożego, jeśli nie od tego samego szatana i jego towarzyszów w ludzkiem ciele, którzyby pragnęli wykorzenić wiarę i zniweczyć, jeśliby było podobnem, katolicyzm?

Mimo to dwie uwagi przychodzą mi na myśl i dodają siły w tem spustoszeniu. Pierwsza jest ta, że dusze Bogu miłe powinny być doświadczone zasmuceniem: *quia acceptus eras Deo, necesse fuit ut tentatio probaret te.* (Iżeś miłym był Bogu potrzeba było, żeby pokusa doświadczyła cię). Tak tłómaczył anioł Tobiaszowi tajemnice jego boleści. Tak też teraz kościół oczyszczony cierpieniem, powstanie daleko silniejszy, i te same zakony będą mogły coraz lepiéj walczyć walki Pańskie, skoro zwyciężą obecne wysilania piekła, które dążą do zniszczenia wszystkiego tego, co się przedstawia pod postacią religii i kościoła.

Drugi powód pociechy i nadziei jest dla mnie ten duch modlitwy, który się wznieca i płonie wszędy. Nie masz kącika na ziemi, gdzie znane jest imię Jezusa Chrystusa, w którymby się nie modlono za ucisk kościoła. A ten duch jest widocznym znakiem niedalekiego miłosierdzia.

A potem Bóg podniósł naszą niskość, uczyniwszy nas współpracownikami swoimi w rządzeniu Kościoła, należy więc podwoić nam naszą ufność w Nim, który udzieli sił nie tylko do walki ale i do zwycięstwa.

Cenzury kościelne, które się mnożą na głowy łupieżców, będą także bronią potężną, której Bóg użyje na pobicie nieprzyjaciół.

Przypominam sobie, że kiedyś opowiadałem pewną powiastkę dotyczącą osoby, którą znałem; powtórzę ją. W dawniejszych czasach kiedym był w domu biednych rzemieślniczków (w zakładzie t. z. Tatta Giovanni) widziałem pewnego człowieka z dobrej familii, który przyszedł mię prosić o wsparcie. — Jak to? rzeknę, czyś ty nie jest z owej familii tak majętnej i zamożnej, która zawiązała wielką spółkę i nabyła dóbr kościelnych około miliona wartości? — Od tej właśnie chwili, odpowiedział człowiek ów ze łzami w oczach, od tej chwili nasze bogactwa zniknęły jak dym, a ja proszę teraz o małe wsparcie, abym mógł wrócić do mego miejsca rodzinnego i wśród ścian domu mego w cichości oczyszczać się z grzechów moich.

Przytaczam ten wypadek, nie jakoby on był jedyny, lecz ponieważ jest podobny do bardzo wielu innych, które się stały i jest niejako zapowiedzią przyszłych. Dałby Bóg, żeby, jak jest zapowiedzią skutków grabieży, był także przykładem żalu dla łupieżców.

Ufajmy w Bogu, że nas miłuje, gdy nas chłoszcze. Ufajmy w Bogu, że zwróci wzrok swój zagniewany na tych, którzy czynią złe, *ut perdat de terra memoriam illorum* (aby wytrącił ze ziemi pamięć ich).

W końcu wznieśmy oczy ku Niemu, prośmy o łaskę do znoszenia cierpliwie tego wszystkiego, co rozporządzi z nami. Polecajcie Mu potrzeby całego Kościoła i tego Starca, aby mu dał sił do modlenia się za wszystkich, za Niemcy, za Francyę, za Austryę, za Szwajcaryę, za Anglię, za Hiszpanię, za Portugalię i za biedne Włochy. Ach! niechaj przyjdzie Bóg i uciszy burzę i zaprowadzi łódź spokojnie do portu. A przyjdzie bez wątpienia; i z tą wiarą wznoszę rękę, aby udzielić wam i wszystkim zakonom, które przedstawiacie, błogosławieństwa Pańskiego.

Benedictio etc.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. Wczoraj obchodzono „Wianki.“ Późnym wieczorem wielkie tłumy zalegały brzeg Wisły po tej stronie, a i w Dębnikach było gwarno. Wianków i łódek mnóstwo płynęło, niektóre ze światłem, od Dębnik palono ognie, ale brakowało jak lat poprzednich udziału „Muzy,“ która chórami śpiewaków i ognistym galarem ożywiała ciszę nocną. Muzyka wojskowa dała się słyszeć z pod zamku obok rogatki, pośredni niejako biorąc udział w tym starodawnym obchodzie.

— Dotychczasowy król kurkowy zowie się Józef **Kiciński**, nie jak wczoraj wydrukowano: **Jan Kiciński**.

— Rada Ogólna tutejszego Towarzystwa Dobroczynności rozpoczęła w ubiegłym tygodniu obrady nad zmianą statutu Towarzystwa. Z powodu rozpuszczania fałszywych pogłosek przez osoby niechętne lub interesowane, jakoby Rada Ogólna nie była kompetentną do podjęcia zmian statutu, możemy wyjaśnić, że nikt inny, jak tylko Rada Ogólna ma do tego prawo, które jej nadaje statut w § 67, a nadaje je wyraźnie, przepisując, że gdyby doświadczenie okazało potrzebę zmiany statutu, takową uchwali **Rada Ogólna** i Senatowi rządzącemu do zatwierdzenia poda. Teraźniejszy prezes Towarzystwa Dr. **Hoszowski** pragnąc czynność tą najzupełniej przeprowadzić legalnie, zawiadomił o posiedzeniu protektora X. kan. **Teligę** a ten wysłał zastępcę swego, który przewodniczył posiedzeniu. Obecnych było 16 członków t. j. o dziewięciu więcej, niż wymaga statut do kompletu. Uchwalono dotychczas 18 paragrafów t. j. czwartą dopiero część statutu; z zasadniczych zmian przyjęto jedną t. j., iż urzędników **płatnych** mianować będzie Rada ogólna, a nie wybierać Zgromadzenie Ogólne, jak to było dotychczas; zmiana ta jest bardzo słuszną, bo Rada ogólna nie może być odpowiedzialną za urzędników, których jej Zgromadzenie członków narzuci. W ogóle projektowanych jest najwięcej zmian formalnych, jakich wymaga ustawa zasadnicza o stowarzyszeniach.

— W czasopiśmie *Zdrojowiska* p. J. K. mówi, iż dowiedział się, kto jest autorem „Wędrówki po Galilei“, i lubo nie wymienia nazwiska domniemywanego przez siebie autora, naznacza jednak wyraźnie p. Lucyana Siemieńskiego. Otóż wcale mylne są informacye p. J. K., o czem możemy go zapewnić, a lubo wątpimy, aby domysłem swoim mógł wielu ludzi w błąd wprowadzić, wszelako oświadczamy stanowczo, że p. Lucyan Siemieński nie jest autorem rzeczonej „Wędrówki“, do czego jesteśmy przez niego upoważnieni.

— Na zarzut uczyniony ks. Golianowi w liście z Krakowa do *Dziennika Polskiego*, który nazwaliśmy „wierutnem kłamstwem“, odpowiada dzisiaj sama redakcya tegoż pisma, powtarzając, „że ma świadków, iż ks. Golian to powiedział“, ale przytem już nie twierdzi, aby „z ambony“, jak to było w liście, lecz miał to powiedzieć „przy pewnej sposobności, a mianowicie do kobiet odmawiających litanię do Matki Boskiej.“ Właśnie też o to chodzi, że niedość jest napisać: „mamy świadków“, trzeba, aby ci świadkowie udowodnili, gdzie i kiedy to powiedział ksiądz **Zygmunt** Golian. Powtarzamy i utrzymujemy, że to jest „wierutne kłamstwo“, że ksiądz **Zygmunt** Golian ani do ludu, ani do kobiet nigdy i nigdzie słów przez list krakowski w ***Dzienniku Polskim*** przytoczonych nie powiedział. Powtarzamy zaś i utrzymujemy to tem silniej, że ***Dziennik*** w odpowiedzi nie dowodząc wcale tego kłamstwa, dodaje nowe oszczerstwo, którego naturalnie również nie udowodnia jak pierwszego, albowiem jak się wyraża: „powszechnie wia-

---

poeta nie nałożył na siebie względem zwyciężonych tego eschilesowego obowiązku umiarkowania, niemniej bohatera swego robi szlachetnie skromnym, a w dramat wlewa to tchnienie religijne, jakie na wskroś przenika utwory greckiego traika.

Gdy mowa o poezyi wojennej, trudno nie mówić o Szyllerze; owszem jemu pierwsze należy się miejsce. Jego ogień często słabnący pod koniec każdego dramatycznego utworu, nigdy żywiej nie iskrzy się i nie bucha, jak w scenach wojennych, lub gdy maluje życie żołnierza. W Wallensteinie od początku do końca czuć zapach prochu. Ów Butler, jakiż to kompletny charakter żołnierza; a obóz Wallensteina, to arcydzieło; nigdzie nie umiał poeta tak wyjść ze siebie, tak się wcielić w te silnie ujęte i postawione figury rębaczy i awanturników, jak w tym historycznym prologu. Ależ nie tylko w sposób rodzajowy traktuje on wojnę — wielki styl zachował dla wielkiego przedmiotu. Obywatel świata, patrzący na patryotyzm jak na ciasny objaw pychy narodowej, im więcej żyje i doświadcza, tem więcej serce jego i umysł otwierają się uczuciu i pojęciu patryotyzmu — aż nareszcie w natchnionej dziewicy uświęcił jeniusz wojny, wojny najświętszej. bo podjętej w obronie niepodległości narodu. W usta dziewicy wkłada idealne słowa, które zbyt często powtarzane, straciły na świeżości, lecz nie na znaczeniu. Kładzie on w usta Joanny Darc te piękne wiersze, tylekroć przytaczane, że się stały nieledwo komunałem: Nędzny to naród, który nie poświęci wszystkiego co ma, aby godność swoją ocalił — lub: Święta to, ludzka i szlachetna rzecz walka za ojczyznę!...

Rozpatrując się w polskim dramacie, znajdujemy jeden tylko, wprawdzie fragment, ale olbrzymiej siły — natchnęła go wojna o byt i niepodległość narodu. Rozumiem tu *Konfederatów Barskich* Mickiewicza. Poeta w jednej scenie scharakteryzował ducha naszych orężnych zapasów. Młody wódz pełen wiary w świętość sprawy, udziela masom swego zapału — wszyscy za nim iść gotowi... i pójdą, i dokonają czynu... Ale tuż obok niego, nad nim, stoi inny jakiś duch, potężniejszy siłą złego, duch prywaty, pychy czy zemsty — i ten, jak fatum starożytne, przecina nić heroicznego porywu...

Jeniusz poety upersonifikował ogień natchnienia i zapału podwójnie święty miłością Boga i miłością ojczyzny... i pokazał go w walce z rzeczywistością, a raczej z ciemnemi potęgami ziemi... Tak wprowadzić wojnę na scenę, z takich wysokich, a zarazem głęboko prawdziwych stron ukazać ją na deskach sceny — jest to wygrać walną bitwę w świecie moralnym.

Jeżeli, jak wyżej zrobiłem postrzeżenie, wojenna, rycerska, lecz nie podbójcza, polska, mało w dziedzinie sztuk pięknych wydała płodów wojną natchnionych, któreby w tym bardzo spowszedniałym rodzaju świeciły jak gwiazdy — to przecież dwie mamy wielkości, któremi moglibyśmy współzawodniczyć z głośnymi sławami świata: Konfederatów Mickiewicza i Wojnę Grotgiera. Pierwszy to raz twórcza fantazya polskiego malarza dosięgła wyżyn poety-mistrza.

Głos
na otwarcie Akademii umiejętności w Krakowie
*w dniu 7 maja 1873 *).*

Mężowie wiedzy, Wyznawcy nauki!
Nowe się pole przed wami otwiera,
Dziś silne ramie Monarchy podpiera
Minerwy synów i Kapłanów Sztuki.

On wie zkąd płynie narodu oświata,
Uznaniem zasług — zasługi ocenia;
On w jeden wieniec grono Wasze splata, —
Wam wychowywać przyszłe pokolenia.

Bądźcie świecznikiem, którego ramiona
Nowe dla Polski pochodnie roztleją;
Niech wspólna praca dzieł wielkich dokona,
Wita was kraj dziś, a wita z nadzieją.

W jedno ognisko promieni tysiące,
Złączonych widzim, by wspólnemi siły
Jasne nad Polską błysło wiedzy słońce, —
Aby ciemności przed niem ustąpiły!

Gdzie wielka przeszłość pogrzebiona leży,
Na starej Polski, pełnej zwalisk ziemi,
Nowy gmach staje z bramy gościnnemi:
Kędy odżyje i w przyszłość uwierzy.

Węgielny kamień, gmachu podwaliny,
Święcim radośnie, by się wzniósł w niebiosy,
Szczepiąc u węgła na wieńce wawrzyny. —
Oby im kwitnąć dozwoliły losy!

Niech duch narodu trudem nie złamany,
Lot swój rozwija i u mety stawa,
Z innych narodów oświatą zbratany,
Gdzie nowych odkryć wieńczy Mędrców Sława.

Kiedy z orężnych wyparto nas szranek,
Polem nam działań nauka została,
Niech za przewodem mądrości kapłanek,
Zastąpi Marsa, Muz dziewięciu chwała.

Wam stanąć krzepko Ziomkowie uczeni
Z pochodnią wiedzy w Muz naszych świątyni,
Na jej kapłanów Wyście namaszczeni.
Słuchajcież głosów przeszłości, mistrzyni!

Broń Wasza dzielna. Wspaniały zbiór wzorów
W Języku leży. Niech się Polska mowa,
Gdzie iskrzą Umem i zdania i słowa,
Jak miecz, dobija nowych myśli torów.

Czystości mowy, jej mocy, rozrodu,
Przestrzegać pierwszem Wam będzie zadaniem:
Jak głosić wielkość i świetność narodu,
Jak się wielmożyć za Waszem staraniem.

Toć to po przodkach najświętsza spuścizna,
Naród narodem, póki język cały;
W nim myśli, uczuć, żyje dziadowizna,
Języka duchem narody przetrwały.

Zieleń tych listków, co niegdyś zdobiły
Czoła Hellenów z Muz rajskich ogrodów,
Jako bluszcz świeży stroi ich mogiły,
Ona pomnikiem nięzwiędłym narodów!

Grecy, Rzymianie, jako lud wymarli,
Lecz ich języka czas spożyć nie może,
Bo w nim jak w urnie swą pamięć zawarli. —
My żyjem jeszcze. Daj nam żyć o Boże!

Uczeni polscy! Wam w życiu przystoi
Potomkom kmieci, potomkom rycerzy,
Co niegdyś wzrośli przy pługu, przy zbroi,
Dochować świętych z przeszłością przymierzy.

Kart wiele ciemnych z dziejów naszych księgi,
Czasu lub wroga poszarpanych dłonią
Rozjaśnić macie. Ginąć-że z mitręgi
Będą, i w pyle czyliż się uronią?

Pomników stróżem chciejcie być wraz z nami,
Wam dziś zostało odszukać w nich treści,
Wyście dziś dziejów dla nas tłumaczami,
Jaki się duch w nich, jaka prawda mieści.

Waszej je zdajem i wiedzy i pieczy,
Dla Was kolebka, ha, i groby nasze!
Tamtą odszuka, a te zabezpieczy
Czynne zajęcie i starania Wasze.

Pod godłem Krzyża każda badań chwila
Dorzuci klejnot. Wzór pokory: Kanty.
Niech się po szkiełka u obcych nie schyla,
Kto ma w Koronie po przodkach brylanty.

Będziecie polskiej Wiedzy drogoskazem,
Chorągwią przyszłe znaczącą podróże,
I parowozem — i hamulcem razem,
By duch narodu nie wbiegł na bezdróże.

By śledził okiem latarni na skale, —
Latarni, Waszej powierzonej straży,
Co nas ostrzega gdzie się okręt waży —
Okręt, rzucony na odmętu fale.

Przyrody cała rozłożona księga:
Niebo i ziemia! Kopernika wzorem,
Dokąd teleskop, gdzie mikroskop sięga,
Wszystko i wszędzie dla Was jest otworem.

A więc badajcie! lecz próżność i pycha,
Z torów Was światła na zwodne dróżyny
Niech z zaprzańcami Prawd wiecznych nie spycha,
Co widzą Skutki — a przeczą Przyczyny.

Wszakże dróg mnogo i prawda otwiera
Myśli człowieczej; gdzież ona nie sięga?
Bodaj dziś dla niej nowa zeszła Era,
Cnocie niech służy, nie pysze, ta księga.

Czytamy napis złoty na jej czele:
Akademia! Kraków jak Ateny
Zasłynie wiedzą. Czerpcie przyjaciele,
Ożywczej wody z polskiej Hipokreny!

Tyle nadziei, taką świetność wróży
Poczet nazw zacnych i pełnych zasługi.
Ten za przedmowę do przyszłych dzieł służy,
Gdy im za przeszłe, hołdu płacim długi.

Czas sądzić będzie o dziełach przyszłości —
Kto chce i umie — wiele zrobić może;
Ich piórom wierzym i nauk miłości.
Cześć Ci Monarcho! Szczęść Wam Panie Boże!

Tomaszowice, d. 10 maja 1873.

Roman Konopka.

*) Wiersz ten pełen pięknych i zdrowych myśli, nadesłano nam z Wydziału dla filologii, gdzie czytanym był na posiedzeniu d. 14 czerwca.

domą jest rzeczą...“ Owoż nie widzimy potrzeby podnosić miotane potwarze bez żadnych dowodów, tem bardziej, iż nie mogą dosięgnąć one osoby poważanego i zasłużonego Administratora parafii Maryackiej. Wiemy atoli z pewnością, że ks. Zygmunt Golian przez ostatnie lata swego pobytu w Warszawie nie miewał wcale kazań, otrzymawszy w tej mierze zakaz od księcia Czerkawskiego.

— Przyjechał do Krakowa poeta Seweryn Goszczyński.

— Przez piątek, sobotę i niedzielę wystawione będą na widok publiczny od godz. 9 do 12ej przed południem i od 3 do 6ej po południu rysunki odręczne uczniów szkoły wyższej realnej w domu hr. Stadnickich przy ulicy Ś. Jana (stary teatr). Publiczność zechce się zapewne przekonać o pracach młodzieży i starannych usiłowaniach profesorów, lubo szkoła ta świeżo założona, pozbawioną była w pierwszych miesiącach istnienia swego wzorów i gabinetów.

— W policyi złożono chustkę włóczkową znalezioną onegdaj wieczorem w ulicy Siennej.

— Wczoraj wieczór przytrzymała straż policyjna Hannę Langerową z Nowego Sącza służącą, poszukiwaną za kradzież, oraz Szymona Szarka parobka, który usiłował wrzucić do Wisły syna swego służbodawcy na Grzegórzkach, skaleczył go i uszedł.

— D. 21 b. m. podczas przybrania Wisły, wyrzuciła woda na brzeg w Grabiu w powiecie Wielickim, ciało nagie nieco nadpsute mężczyzny nieznanego, mającego lat około 50, budowy barczystej.

— Odbieramy następujące pismo:

Liszki 21go czerwca.

W Kronice *Czasu* zamieszczoną była wzmianka, że d. 16 b. m. piorun zabił Elżbietę Wąsikową, włościankę w Liszkach. Wąsikowa od lat kilku wdowa, ciężką pracą na utrzymanie dzieci zarabiała. To też i w owym dniu, pomimo burzy pracowita matka okopywała ziemniaki w polu sąsiedniego włościanina, wiedząc, że zarobek jej całodzienny będzie jedynem źródłem zasiłku dla pięciorga drobnych sierot, z których najmłodsze zaledwie 2½ lat liczy.

Wyrokiem bożym pięcioro dzieci zostało bez ojca, bez matki, bez żadnego do utrzymania funduszu, ludziom poczciwego serca na łaskę oddane.

Do tej więc łaski, do uczucia ludzkości odzywam się w imieniu opuszczonych w nędzy pięciorga sierot, nad któremi opiekę przyjąłem.

Szanowna Redakcyo, zechciej pierwsza rozpocząć dzieło chrześciańskie i zamieścić te słów kilka, a następnie przyjmować łaskawe datki w naturze lub pieniądzach, gdyby dobroczyńcom niedogodnie było, takowe wprost na moje ręce przesyłać.

Dr *Stanisław Madejski*,
notaryusz w Liszkach pod Krakowem.

— **Krzeszowice** 22 czerwca.

(*W.*) Wczoraj pogrzebaliśmy jedną z ofiar r. 1863, Jana Chmielowskiego, zmarłego w 27ym roku życia, który w skutek ran odniesionych pod Miechowem, gdzie tyle młodzieży krakowskiej śmierć znalazło, po 10 latach cierpień poszedł za swymi towarzyszami broni do grobu. Licznie zebrani pobożni, oprócz rodziny zmarłego, duchowieństwa, jego przełożonych i kolegów oddali mu ostatnią posługę w uznaniu jego cierpień i zacnego charakteru. Nad grobem jego przypomniano sobie zmarłego hr. Adama Potockiego, którego opiece i szczodrobliwości zawdzięczał Chmielowski kilka lat, jakie mu Opatrzność dozwoliła przeżyć w cierpieniach.

— **Szczawnica** 23 czerwca.

Od trzech dni co chwila odbieramy telegramy i listy z zapytaniem — co się dzieje z cholerą w Szczawnicy, i czy tam bez niebezpieczeństwa można jechać. Nie pojmujemy, zkąd ta plotka wzięła początek, gdyż ani w Szczawnicy, ani w żadnem z miejsc pobliskich, ani jednego przypadku cholery nie ma i nie było wcale, a prześliczna pogoda, jaką mamy od tygodnia przeszło, nie daje powodu do obawy, aby jakakolwiek choroba panująca powstać miała. Aby zapobiedz tej niedorzecznej i całkiem bezzasadnej plotce, upraszamy szanownego Pana o zamieszczenie tych kilku wierszy w swem piśmie.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania.

Dr Trembecki. *Dr Sciborowski.*

— W Bochni utonął w Rabie 18go b. m. kąpiąc się uczeń gimnazyalny Józef Marzel.

— W Tarnowie na dworcu kolei zabity został d. 20 b. m. posługacz kolei Majer Langer, zgnieciony go bowiem przy przesuwaniu wozów po szynach.

— Wczoraj o świcie zabawny zdarzył się we Lwowie wypadek. Do mieszkania pewnego rotmistrza ułanów wlazł złodziej oknem ubrany porządnie w kapeluszu, ale bez obuwia i spodni, zapewne aby mógł bez hałasu i bez zniszczenia sukien przeleść okno. Gdy się już zabierał do cudzych rzeczy, wyskoczył z pod łóżka pies i chwycił złodzieja za poły, na szczęście jego, że nie za łytkę. Przebudzony oficer, kazał odprowadzić złodzieja na policyę w tym niekompletnym kostiumie wśród szyderstw gawiedzi.

— D. 18 b. m. przybył do Mościsk jakiś podróżny i stanął w zajeździe Eisenberga a nazajutrz zastano go wiszącego w pokoju. Okazało się, że był to komisant kilku domów kupieckich w Wiedniu i Berlinie, Franciszek Keusz, z Węgier pochodzący, a ostatniemi czasy mieszkał we Lwowie. Uprzedził on familię o swojem samobójstwie, którego powodem mogło być upominanie się o wypłatę powierzonych mu towarów i wysłanie za nim z tego powodu do Lwowa ajenta pewnego domu kupieckiego w Wiedniu.

— **Biała** dnia 21 czerwca.

Pomimo, że od lat pięciu istnieje w Biały filia Towarzystwa pedagogicznego, do której składu należą nauczyciele szkół realnych i ludowych z dwóch starostw, to jest z Bialskiego i Żywieckiego, pomimo, że filia ta najlepiej ze wszystkich prosperuje, albowiem

a) fundusze jej są najznaczniejsze;

b) liczy po Lwowie, Krakowie i Stanisławowie najwięcej członków;

c) najregularniej odbywają się jej walne zgromadzenia kwartalne w Biały, Żywcu, Oświęcimiu i w Kętach, na których liczne i dobrze opracowane bywają odczyty i rozprawy z nich się wywiązują; pomimo więc wszystkich tych zalet nie spotkałem w żadnym z naszych większych dzienników wzmianki o istnieniu tej filii, która na postęp nauczycieli okolicznych nadzwyczaj zbawienny wpływ wywiera. O ostatniem zatem jej walnem zgromadzeniu przynajmniej kilka szczegółów podam:

Odbyło się ono d. 3 b. m. w Oświęcimiu pod przewodnictwem prezesa swego Dra Stiasnego; członków rzeczywistych (nauczycieli, nauczycielek i księży) przybyło kilkudziesięciu. Obecnym był także burmistrz Oświęcimia z kilkoma asesorami.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego zgromadzenia, p. Riese nauczyciel szkoły realnej w Biały miał odczyt „Porównanie miar i wag metrycznych z dzisiejszemi i polskiemi“ wyjątkowo po niemiecku, gdyż autor nie posiada dostatecznie języka polskiego.

Czytali następnie: p. Dworzański nauczyciel w Biały „O ćwiczeniach stylistycznych dla klasy 2iej“; p. Stroński nauczyciel z Oświęcimia „O zastosowaniu kar cielesnych w szkołach ludowych“; p. Rzeszowski nauczyciel z Oświęcimia „O pokonywaniu trudności w nauce poglądu“; p. Merty nauczyciel z Bestwiny „O stanowisku nauczyciela w stosunku do gminy“. Poczem przystąpiono do wyboru prezesa, zarządu i wydziału na nową kadencyę.

Wybrani zostali: prezesem dotychczasowy prezes Dr. Stiasny notaryusz w Biały; wiceprezesem: p. Munk dyrektor szkoły ludowej w Oświęcimiu; sekretarzem: dotychczasowy sekretarz p. Dudziński; podskarbim: dotychczasowy podskarbi p. Auer nauczyciel szkoły realnej w Biały; do wydziału: p. Riese nauczyciel szkoły realnej w Biały; X. Wajda kapelan w Jawiszowicach i p. Szewczyk, dyrektor szkoły ludowej w Żywcu.

Na wniosek przewodniczącego uchwaliło zgromadzenie podziękować sekretarzowi i podskarbiemu za wytrwałą, mozolną i bezinteresowną czynność; w końcu udzielono nauczycielowi p. D. żądaną jednoroczną pięcioprocentową pożyczkę 100 złr., uchwalono petycyę do Sejmu o zmianę ustępu Ustawy szkolnej traktującego o kwinkweniach i oznaczono miejsce zebrania przyszłego w Żywcu.

— Z drugiego dnia wyścigów konnych we Lwowie w niedzielę zdaje sprawę *Gazeta Lwowska*, jak następuje:

Bieg Iszy. Nagroda cesarska III. klasy 200 dukatów w złocie. Meta 1½ mili ang. Zapisanych do biegu koni 9, stanęło 3, a mianowicie; hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, klacz skarogniada czteroletnia *Przekora*; hr. Stefana Zamojskiego, ogier kasztanowaty 3letni *Grabiec* i p. Ochockiego klacz gniada 4letnia *Dywidenda*. *Grabiec* prowadził bieg od początku i pierwszy stanął u mety, za nim, jako druga, *Przekora*.

Bieg II. sprzedaży. Propozycya hr. Stefana Zamoyskiego. Nagroda Ministeryum rolnictwa 500 złr. Meta: dwie mile ang. Do biegu tego było zapisanych koni trzy, stanął jednak tylko p. Władysława Ochockiego ogier siwy pełnoletni *Hanczar*, który przebiegłszy przepisaną metę, nagrodę otrzymał.

Bieg III. Nagroda cesarska II. klasa 300 dukatów Meta: 1½ mili ang. Zgłoszonych do biegu koni pięć, z tych stanęły trzy: p. Kaliksa Ochockiego *Pan*; Gustawa br. Springer *Schillelagh* i hr. Stefana Zamoyskiego *Czatar*. Ten ostatni wyszedł z biegu zwycięzcą, drugi był *Pan*; trzeci *Schillelgh* ledwo ostatni przybył powoli, kulejąc na przednią lewą nogę.

Bieg IV. Siemieński-Stakes. Nagroda 500 złr. Meta: raz około toru (9600). Do biegu stanęły: hr. Stefana Zamoyskiego *Westa*; jeździec p. Kazimierz Tuczyński, tegoż samego *Concesya*; jeździec hr. Borowski i p. Ochockiego *Zmrok*; jeżdżony przez dżokeja *Zmrok* prowadził bieg prawie aż do samej mety, którą równocześnie z nim przekroczyła *Westa*. Zwycięstwo więc było obustronne. W celu rozstrzygnięcia jednak, komu przyznać należy nagrodę, komisya zarządziła by po Vym biegu *Westa* i *Zmrok* jeszcze się raz zmierzyły. P. Zamoyski wycofał jednak *Westę*, a *Zmrok* objechawszy tor raz w około, otrzymał nagrodę.

Bieg V. Bieg koni pobitych. Nagroda towarzystwa 50 dukatów. Meta: raz w około toru. *Meteor* hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa i tegoż *Żeglarz*, stanęły do biegu. *Meteor* pierwszy przekroczył metę, zarzucano jednak, że bieg ten odbył się nieprawidłowo, ponieważ gdy konie w bieg puszczono, *Meteor* o podwójną długość konia oddalonym był od *Żeglarza*. Zdaniem znawców miał *Żeglarz*, chociaż nie jeżdżony jak *Meteor* przez dżokaja Anglika, ale przez młodego chłopaka wiejskiego, wszelką szansę wygrania.

Bieg VI. Nagroda Towarzystwa. Puchar srebrny. Bieg z płotami. Meta: raz w około toru. Do biegu tego stanęła tylko *Elektra* hr. Tarnowskiego z Dzikowa, sterowana przez znakomitego jeźdźca p. Tuczyńskiego, który z wielką precyzyą i elegancyą przesadziwszy przeszkody, puhar srebrny otrzymał.

— W Płocku wychodzić będzie dziennik p. t. *Goniec Płocki*.

— Do *Kijewlanina* donoszą, że w miasteczku Dzygówce powiatu Jampolskiego gubernii Podolskiej włościanie nie chcą przyjmować nadanej sobie ziemi i nie zważając na namowy i groźby, trwają w swojem mniemaniu. W ogóle różne kursują wieści o pewnym rodzaju wzburzenia. Na dowód zaś, że to nie przelewki, twierdzą, że z Mohilewa wezwano jeden a potem i drugi batalion żołnierzy pułku odeskiego. Włościanie mieli rozebrać most i nie puścili żołnierzy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 23 czerwca pogoda; termometr od 13·2 doszedł do 23·8 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 24 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·73. termometru 14·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 25 czerwca: Śgo Gwilelma wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 23 i 24go czerwca.

Na wczorajszy targ na Baranie, nie było prawie żadnego dowozu z wyjątkiem paru małych odstaw na dawniejsze umowy; z tego powodu nie można było i cen notować.

Ruch na dzisiejszym targu kleparskim był słaby, obrót nie szczególny. Strony tak kupujące, jako też i sprzedające trzymały się wyczekująco. Zakupna w znaczniejszych partyach, szczególniej na wywóz zagranicę, odbywają się prawie codziennie na kolei. Dzisiaj zakupywano dużo żyta i jęczmienia do Galicyi.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 13·— do 15·—, białą od 14·— do 15·35, żyto na wagę 160 funt. od 10·— do 10·30, na miarę od 9·20 do 9·60, jęczmień na wagę 140 f. od 9·— do 9·25, na miarę od 8·— do 8·75, owies od 5·— do 5·25, groch od 10·— do 12·—, kukurudza od 8·50 do 8·80, fasola od 9·50 do 10·—, jagły od 15 do 16·50.

Kraków dnia 24 czerwca.

Na wczorajszy targ poniedziałkowy w Wiedniu dostarczono wołów sztuk 3253.

Płacono za cetnar mięsa od 31 do 33·50.

Ajenzya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Wiedeń 23 czerwca.

Złożono więc komitet ratujący czyli pomocniczy, który też i działanie swoje rozpoczął. Jego pierwotni założyciele złożyli 3,400,000 złr., a fundusz ten urósł skutkiem przystąpienia dalszych instytutów i firm do 5,300,000 złr, i nosi nazwę „gwarancyjnego“, mając służyć na pokrycie ewentualnych strat z operacyj komitetu pochodzących. Sfera czynności komitetu zasadza się na eskontowaniu bankowych i innych weksli, t. j. takich, których termin dłuższy nad 90 dni, — na udzielaniu forszusów na zastawione towary, dawaniu nadzwyczajnych kredytów przez strony wszelako zabezpieczonych, i na niesieniu ulgi targowi papierów czyli giełdzie.

W chwili takiej jak obecna, kiedy wszelki kredyt ustał, kiedy nietylko na towary, ale i na hypoteki pieniędzy dostać nie można, kiedy hurtownicy i producenci żądają od kupców i rękodzielników gotowizny, i w nic innego nikt nie wierzy; cel który sobie postawił komitet, jest bardzo chwalebny i byle w użyciu środków i wykonaniu zadania trzymano się zawsze pożądanej ścisłości i postępowano surowo i bezstronnie, natenczas i przeciw czwartemu punktowi nie daloby się wiele powiedzieć, bo nawet pomiędzy akcyjnemi instytutami znajdą się jeszcze żywotne, a których akcye, mimo to spadły znacznie niżej realnej wartości.

Prawda, że nie można z apodyktyczną pewnością wiedzieć, które to są te zdrowe instytuty, gdyż du pod tym względem nie podobna w żaden sposób opierać na bilansach, mianowicie od czasu, jak zaszedł znany wypadek z Wekslerbankiem, a oprócz tego co chwila można czytać o towarzystwie mającem niby ustaloną reputacyę, że jego Rada zawiadowcza postanowiła wobec zaszłych okoliczności zawiesić wypłatę obliczonej z czystych zeszłorocznych zysków, a przez zgromadzenie jeneralne uchwalonej dywidendy.

Ta wstrzemięźliwa ostrożność jest zapewne nakazana względami na dobro akcyonaryuszów, którzy z tem wszystkiem spodziewanej, a nawet uchwalonej intraty nie dostaną, kiedy wcale nie słychać, aby troskliwi Verwaltungsraci zrzekli się swoich tantiem, obliczonych na tej samej zasadzie czystych zysków, jaka służy do obrachowania dywidendy.

Nie jest to może koniecznym dowodem nadużycia, lecz przypuszczeniom otwiera w każdym razie szerokie pole i wzbudza podejrzenie, że dywidendy były w niejednym wypadku jakoś dziwnie obliczone, może po prostu fikcyjne. Jeżeli zaś prawdziwie istniały, to stanowiły fundusz mający swoje wyraźne przeznaczenie, należący wyłącznie do akcyonaryuszów, leżący czasowo w kasach i nie mogący być na nic innego użyty. Jakimże więc sposobem miał on się przez kryzys uszczuplić.

Takie uwagi, które sobie publiczność robi, mogłyby też przyjść i rządowi, pod którego moralnym współudziałem utworzył się komitet wspomagający, i byłby wielki czas, aby władza kompetentna wzięła się przecież raz do zbadania jak należy bilansów. Jakikolwiek wypadnie rezultat takiego przeglądu, będzie on lepszem lekarstwem i więcej pomoże, niż wszystka pomoc komitetu, który wtenczas jedynie na danej podstawie będzie mógł nieść ulgę tak zwanemu targowi papierów, ku czemu wreszcie jego usiłowania zdają się być głównie skierowane. A właściwie mówiąc, i komitet stanie się wtedy zbytecznym, bo zrobienie ogólnego bilansu będzie możebnem; każdy może widzieć, co mu się zostaje i z tem, bez niczyjej opieki lub kurateli, bez powierzenia swoich pieniędzy, jak gdyby był małoletnim, jakiemuś tam Verwaltungsratowi, zwróci się do właściwej sobie i pożytecznej pracy, i co daj Boże, prywatna czynność wejdzie napowrót w swoje prawa.

W imię doktryn liberalnych, których gabinet dzisiejszy jest przedstawicielem, i pod jego zarządem grasowała zaraza gründerstwa i ażiotarstwa, która od dawna już kryła w swojem łonie obecną katastrofę; więc nic dziwnego, że on pragnie, aby skutki znikły, bo przez to przyczyna mniej straszną mogłaby się wyborcom wydawać, i dla tego zrobiono najprzód próbę z zawieszeniem aktu bankowego, a teraz robi się z komitetem. Lecz dopóki powyżej i nie pierwszy raz wymienione warunki, na które nie można dość silnego kłaść nacisku, nie będą spełnione, co teraz całkiem od rządu zależy, dopóty oddziaływanie komitetu będzie albo żadne, albo wielce szkodliwe, bo posłuży tylko do chwilowego rozbudzenia gry i zalepienia dziury papierem, który za lada drgnięciem pęknie. To się stosuje nie tylko do tutejszej korporacyi, ale i do komitetów zaprojektowanych dla zawsze wyzyskiwanej prowincyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 20 czerwca.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Antoninę Rogalską i Antoninę Strasser o nakazie zapłaty Mojżeszowi Lautersteinowi 920 zł. — Sąd pow. w Lisku Karola Ruffa o pozwie Adama Boznańskiego o 2000 zł., rozprawa 21 lipca, kurator Dr Schmiet w Sanoku. — Sąd obw. w Przemyślu Szyję Morer o nakazie zapłaty Markusowi Ungerowi 150 zł. — Tenże sąd Stefana Bylicę o pozwie Engelberta Jaegra o wykreślenie różnych sum i praw na rzecz jego na dobrach Jawornik ruski zaintabulowanych. — Sąd pow. w Wojniłowie masę po Mecie Nasadzie z Niegowiec o pozwie Arona Leiba Erdsteina o 170 zł., rozprawa 24go września, kurator niewiadomych spadkobierców masy Onufry Nasady. — Sąd kraj. krakowsk o wykreśleniu pełnomocnictwa, z prokury danej Henrykowi Pospischilowi, jako sekretarzowi dóbr arcyks. Albrechta. — Tenże sąd, iż p. Jakób Balaban podpisywać będzie *per procura* firmę spółki akcyjnej młynów królewskich w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go czerwca.

HOTEL SASKI: Wincenty Botkiewicz kupiec z Kibort, Izabela Czyżowa z Wilna, Bronisław Dembowski z Warszawy, Józef Kriegseisen z żoną aptekarz z Sambora, Aniela Cybulska z Ukrainy, Kornel Chwalibóg właściciel dóbr z Grojca, Mikołaj Bałaszew z familią właściciel dóbr z Wrocławia, Stanisław Górski z żoną właściciel dóbr z Wołynia, Henryk Christian Grabiański z żoną właściciel dóbr z Przybyszówki, Julian Sporn z Głogowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Strasburg 22 czerwca. Czterej kandydaci stronnictwa anti-rządowego zostali wybrani (do Rady departamentowej): Lauth, Weier, Gegel, Haber. Partya niemiecka wszędzie w znacznej pozostała mniejszości. Klein otrzymał 659 głosów, gdy Lauth dostał 1028. Wybory odbyły się spokojnie.

Londyn 21 czerwca. Carewicz Rosyjski odwiedził dziś królową w Windsor. Szach udał się dziś do Woolwich, gdzie publiczność przyjęła go owacyami.

Londyn 22 czerwca. Królowa darowała Szachowi kilka dział nowej konstrukcyi, które zajęły jego uwagę w Woolwich.

Kopenhaga 22 czerwca. Były minister wojny Hansen umarł, licząc lat 85.

Nowy Jork 22 czerwca. Cholera wybuchła w Washingtonie.

Cesarzowa Niemiecka przybyć ma jutro do Wiednia; zaczyna się utrzymywać mniemanie, że Cesarz Wilhelm znajdzie między kąpielami a odkryciem pomnika zwycięstwa w Berlinie chwilę wolną i zdrowie, aby przybyć do Wiednia. Zapowiedziany jest także przyjazd Sułtana, który chce dać poznać, iż mylnemi są wieści o jego bliskim zgonie. Sułtan naznaczy rejentem pod swoją nieobecność syna swego Jusufa Iceddina, aby przez to oswoić poniekąd Muzułmanów z możnością zmiany następstwa tronu zwyczajem uświęconego, że nie syn po ojcu dzierży władzę, lecz najstarszy z rodziny.

Ruskij Mir dowiaduje się, że przyszłoroczny pobór do wojska ma być uskutecznioną na tych samych podstawach, na jakich wykonano pobór w r. 1873, to jest w rozmiarze 6 ludzi z tysiąca męzkiej ludności, z wyjątkiem dwóch powiatów Archangielskiej i Ołonieckiej gubernii, w których pobór wyniesie tylko po 4 ludzi z tysiąca. Natomiast oprócz 6 z tysiąca, na rzecz dawnego niedoboru wezmą po 1 z tysiąca w prowincyach zabranych i jeszcze po 1 z tysiąca z 6 gmin gubernii Mohylewskiej w roku bieżącym uwolnionych od rekrutacyi. W Królestwie Polskiem pobór wojskowy wyniesie 6½ z tysiąca męskiej ludności.

We Francyi uboczne tylko sprawy główne zajmują miejsce na politycznym porządku dziennym. Zrobiono dużo hałasu o Ranca, a teraz prefekt Lyonu dał powód do sprawy, która pójdzie na zgromadzenie narodowe, przywrócił bowiem ustawy obowiązujące o pogrzebach bezwyznaniowych Pogrzeb deputowanego Brousse, w którym wojsko i bióro izby cofnęły się od udziału, był także pogrzebem bezwyznaniowym.

Mimo zaprzeczeń utrzymuje się mniemanie, że między Niemcami a Włochami zawartem zostało przymierze, które głównie zwrócone jest przeciw Francyi w obawie, aby ta nie starała się owładnąć znów kierunek katolicki w polityce europejskiej.

Nowa kryzys ministeryalna wybuchła w Hiszpanii. Ministrowie podali się do dymisyi, dla tego, że Izba uchwaliła wotum zaufania dla naczelnika rządu. Niedorzeczność to pozorna, ale w gruncie rzeczy daje się wytłómaczyć, albowiem Izba mianuje tu ministrów, a nie naczelnik rządu. Gdy taka zapadła uchwała, oznaczyliśmy jej następstwa, iż żaden gabinet nie utrzyma się, bo nie będzie miał w sobie podstawy bytu, jednej głównej kierowniczej myśli. Zaraz więc Pi-y-Margall zażądał od Izby mianowania ministrami federalistów, co znaczyło, że nie ma do swoich ministrów zaufania. Wobec tego chaosu konserwatyści myślą o połączeniu żywiołów zachowawczych pod wodzą Serrana. Ponieważ marszałek ten lubiony jest w wojsku, przeto jeśli zbierze sobie siłę dostateczną, dyktatura gotowa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 czerwca. Książę Rumuński przybył tu wczoraj. — *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 21 b. m., na mocy którego w przypadku rozwiązania jakiego towarzystwa akcyjnego, dozwolonem będzie już po trzech miesiącach rozdzielenie majątku towarzystwa albo połączenie majątku z majątkiem innego towarzystwa, a administracya skarbowa upoważnioną zostaje, aby opłaty od akcyj tego towarzystwa, które w ciągu sześciu miesięcy po ukonstytuowaniu się rozwiązało się, całkowicie lub częściowo odpuścić, a ewentualnie zwrócić, tudzież aby przy łączeniu się towarzystw zniżenie opłat dozwolić.

Berlin 23 czerwca. Cesarzowa Augusta jedzie jutro wieczór o 7ej z Karlsruhe, stanie o 5ej rano w Norymberdze, a ztamtąd osobnym pociągiem przez Schwandorf, Passawę, Linz do Wiednia, gdzie stanie 25go o 8ej wieczór.

Mulhouse 24 czerwca. Niebyło wcale wyborów do Rady departamentowej z braku wyborców, których tylko 500 stawiło się. Wybory dodatkowo naznaczone są na niedzielę.

Paryż 23 czerwca. Prefekt departamentu Rodanu Ducros, przybył tutaj. Minister spraw wewnętrznych wystąpi jutro w zgromadzeniu narodowem energicznie w obronie rozporządzenia Ducrosa pod względem pogrzebów cywilnych. — *Journal officiel* ogłosi niebawem skład Rady wojennej, przed którą proces Bazaina we wrześniu przyjdzie pod rozprawy. — Donoszą z Rzymu, że Papież na najbliższym konsystorzu będzie miał energiczną alokucyę przeciw zniesieniu zgromadzeń religijnych.

Rzym 24 czerwca. Izba odrzuciła 100 głosami przeciw 56 wniosek, aby projekta finansowe odroczyć do listopada i przystąpiła natychmiast do obrad nad niemi.

Madryt 24 czerwca. Na posiedzeniu kortezów, minister spraw zagranicznych odczytał projekt ustawy tyczącej się zniesienia poselstwa hiszpańskiego przy stolicy apostolskiej wobec wolności religijnej *(oklaski)*. Komisya konstytucyjna przedłoży projekt ustawy względem zaprowadzenia stanu oblężenia na te prowincye, w których znajdują się Karliści.

Konstantynopol 23 czerwca. Hobart pasza wysłany jest przez rząd dla powitania dowódzcy eskadry angielskiej na morzu Śródziemnem, wiceadmirała Yelwertona, który tu przybył z powinszowaniem Sułtanowi rocznicy wstąpienia na tron (25 czerwca 1861). Delegat turecki (Hobart jest anglikiem, czasowo w służbie tureckiej) powitany był przez flotę angielską stojącą na kotwicy w Dardanelach z wielką czcią, a dziś rano przyjechał tu z admirałem i 35 oficerami angielskimi.

Kursa. Wiedeń dnia 24 czerwca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bank. 68.— Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·30. — Losy z r. 1860 101·75 — Akcye banku 999 — Akcye kredytowe 270·— Londyn 111·30. — Srebro 110·50. Dukat —·— Lombardy 192 — Losy z r. 1864 136.— — Akcye franko-austr. 78·— — Napoleondor 8·91·— Akcye kolei gal. Karola Ludwika 227·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138 — — Akcye kolei północno-wsch. 120· — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 49·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 136·— — Akcye anglo-banku 194·— Akcye kolei rządowej 337— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 162·— — Tramway 277·— — Akcye banku budowy 108·—. — Akcye kolei wschodn. 88·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 68·— — Akcye kolei zjedn. 133·—. Losy tureckie 69·—. — Losy prem. węg. 84·— Akcye kolei Kaszycko-bogumin. 160·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 227·50 — Akcye kolei półn. zach. 212·—. — Akcye franko-węgiersk. 36·—. — Ogólny austr. bank. 130·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 czerwca.

(Wartość kuponów do 25 czerwca).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr. .	112 50	111 —	—
Kupony srbr. płatne „ .	112 —	110 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	150 50	149 25	—
Talary pruskie za 100 tal. . .	168 —	167 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka . .	5 36	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka . . .	9 07	8 95	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 50	74 50	71
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 50	71 —	1 93⅓
5% „ „ „	78 —	77 —	2 41⅔
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	2 66
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	94 75	93 75	90
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	95 25	94 25	90
7% „ dłużne „ „ . . .	95 —	93 50	1 05
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	1 90
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	96 —	93 50	2 90
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	101 —	98 75	2 90
Losy prem. węg. za 1 sztukę .	86 25	84 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 —	1 93⅓
„ „ hipotecz. z 200% „	275 —	270 —	3 86⅔
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	225 —	222 —	5 07½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	141 —	138 —	1 50
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	1 45
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	— 02¼
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 75	93 25	— 02¼
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 75	93 25	— 02¾
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 50	— 26⅔
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	43	40	—

Wiedeń 23 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 40	68 20
5% „ „ „ srebr.	73 90	73 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	76 25	75 75
„ „ „ galicyjskie	75 50	75 —
„ „ „ bukowińskie	75 —	74 50
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 75	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy . .	90 50	90 35
4 „ galicyjskie	71 —	69 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
5 „ węgierskie losy . . .	83 —	82 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 25	99 75
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach .	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	— —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	289 —	286 —
„ „ „ 1854 .	96 —	95 50
„ „ „ 1860 .	102 50	102 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	119 —	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	137 —	136 50
„ prem. pożyczki węg.	84 50	84 —
„ Comorente . . .	26 —	25 50
„ Kredytowe	180 50	179 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm . . .	39 —	38 —
„ „ Palfy . . .	25 —	— —
„ „ Klary . . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois . . .	27 75	27 25
„ miasta Budy . . .	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein . . .	26 —	25 —
„ hr. Keglevich . . . ,	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac. . .	1002	1000
Zakładu kredytowego . .	277 —	276 —
Żeglugi parow. na Dunaju	593 —	591 —
Kolei północ. Ferdynanda .	2220	2200

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a. . .	342 50	341 50
„ zachod. c. Elżbiety .	228 50	227 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej . , .	194 50	193 50
„ Galicyjskiej	230 —	227 —
„ Czerniowieckiej . . .	139 50	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	123 —	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	163 —	162 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	164 —	163 —
„ Koszycko-Bogumił. .	160 50	160 —
„ Siedmiogrodzkiej .	150 50	149 50
„ Cisańskiej	215 —	213 —
„ wschodnio-węgierskiej	91 —	89 —
„ austryack. półn.-zach.	214 —	212 —
„ Franciszka Józefa .	— —	223 —
Banku anglo-austryackiego	198 —	197 —
„ anglo-węgierskiego .	72 —	70 —
„ austryackiego ogólnego	134 —	132 —
Zakładu Kredytowego węg.	143 —	141 —
Banku franko-austryackiego	92 —	91 —
„ franko-węgierskiego .	37 —	35 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	135 —	132 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	52 —	50 —
„ dla obrotu ogólnego .	138 —	136 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie.	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach . .	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	68 50	68 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej .	55 75	55 25
„ Koszycko-Bogumińskiej	91 50	91 25

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	95 25	94 75
Emissya z r. 1862 .	— —	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	132 50
Emissya z r. 1867 .	126 50	125 50
„ południowa St. 500 fr.	110 20	109 80
Bony 1870—1874 6%	— —	—
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	89 50	88 50
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 50
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	95 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	79 —	—
5% w srebrze . .	100 50	100 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	102 —
Emissya II.	99 —	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 75	73 50
Emissya z r. 1867 .	— —	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	84 25
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	93 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	—
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k. .	— —	—
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	—
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	—
„ dukat na wagę . .	5 28	5 27
„ „ obrączkowy .	— —	—
Złoto *al marco*	— —	—
Napoleondory	8 93	[illegible]
Fryderyki	— —	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie) . .	— —	— —
Suwereny angielskie . .	11 30	11 15
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	111 —	110 75
Srebro, kupony . . .	111 —	110 75
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe .	1 67 80	1 67 25
Lwów 21 czerwca.		
Dukat holenderski . . .	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Półimperyał rosyjski . .	9 20	9 —
Rubel srebrny rosyjski .	1 78	1 68
„ papierowy . .	1 49¼	1 48¼
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 25	77 50
„ „ „ 4%	70 25	70 25
„ „ Banku hipoteczn.	86 —	85 15
Obligi indemn. bez kuponów	76 25	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	224 —	221 50
„ „ lwowsko-czernio.	143 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 21 czerwca.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „	94 30	94 —
kupon	— —	1 98⅓
nowe	94 40	94 10
kupon	— —	2 48⅓
likwidacyjne	79 75	79 45
kupon	— —	22¼
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
„ bydgoska	[illegible]	[illegible]
„ terespolska	[illegible]	[illegible]

WYKAZ

listów zastawnych galicyj. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 14 Czerwca 1873 r.

4%ych przy 61em losowaniu w sumie **158.950** zł. w. a.
5%ych przy 9em losowaniu w sumie **60.100** zł. w. a.

Listy zastawne 4%.

Ser. I. Nr. 330, 365.				Ser. II. Nr. 501, 509, 741.		
Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
1810	15178	17879	1036	1563	16057	20003
2595	15290	18052	1295	5285	16085	20129
4326	15556	18109	1393	5677	16142	20224
5031	15881	18122	2757	5973	16375	20242
8265	15884	18142	3224	6291	16399	20277
10827	15918	18337	4560	6593	16457	20375
11058	15976	18470	4634	6733	16515	20472
11075	15994	18477	4641	7132	16719	20507
11273	16154	18563	5032	7422	16886	20558
11308	16172	18742	5097	7716	16923	20633
11511	16387	18883	5202	11196	17013	20740
11706	16480	18909	5544	11404	17038	20871
11855	16556	19222	5642	11429	17075	21292
12073	16701	19256	5893	12045	17098	21318
12082	16735	19362	5952	12166	17105	21403
12113	16931	19451	5977	12362	17160	21526
12449	16956	19476	5997	12629	17198	21726
12588	17007	19517	6090	12695	17270	21961
12626	17254	19580	6116	12929	17532	21992
12704	17302	19610	6392	13065	17533	22072
12753	17303	19620	6449	13258	17623	22104
12811	17339	19642	6511	13315	17709	22114
13666	17353	19660	6566	13412	17719	22128
13715	17426	19685	6925	13421	17765	22321
14045	17569	19692	6988	13482	17824	22349
14546	17622	20154	7106	13504	17940	22463
14611	17695	20162	7541	13627	18079	22599
14686	17706	20250	7625	13719	18097	22753
14794	17709		7663	13853	18101	22754
15105	17740		7721	14044	18133	22829
			7755	14186	18288	22854
			7849	14498	18396	22970
			7860	14640	18515	23004
			7923	14745	18524	23034
			8001	14816	18543	23151
			8051	15197	18642	23178
			8076	15313	19040	23242
			8120	15351	19059	23254
			8133	15356	19080	23365
			8183	15640	19240	23401
			8219	15710	19328	23550
			8284	15748	19403	23649
			8302	15760	19432	23663
				15770	19543	23685
				15853	19708	23703
				16009	19844	23721
				16033	19905	

Listy zastawne 5%.

Ser. II. Nr. 209, 214, 324.						
Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
261	2551	4642	33	62	1215	2643
579	2711	4833	75	159	1654	2669
606	2740	5073	237	218	1787	2744
721	2776	5105	374	281	1811	2794
812	2853	5114	376	398	1938	3200
1280	2922	5327	577	573	2024	3237
1298	2945	6126	638	575	2062	3599
1321	3464	6218	802	690	2083	4019
1352	3673	6685	1089	1064	2236	
1366	3999	6799				
1538	4363	6849				
1633	4454	6906				
2281	4504					

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1873 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

W KRAKOWIE Blau i Epstein.
W WARSZAWIE Leopold Kronenberg.
W BRODACH Halberstam i Nierenstein.
W POZNANIU Maurycy i Hartwig Mamroth.
W WIEDNIU Kendler i Spółka.
W PRADZE Czeski Unions-Bank.
W BERLINIE Mendelsohn i Spółka.
W DREZNIE Bank Drezdeński.
W WROCŁAWIU Ignacy Leipziger.
W ERANKFURCIE n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 14 Czerwca 1873 r. (1107-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*